

Człowiek i pies

15 lutego 2016 r. rodzice kupili mi psa. Nazywał się Ares i został moim najlepszym przyjacielem. Spędzałam z nim każdą wolną chwilę. Czułam się przy nim bezpiecznie, szczególnie gdy zostawałam sama w domu. Ares był labradorem, miał czarną sierść i brązowe oczy. Myślę, że dzięki niemu moje dzieciństwo stało się lepsze.

Kilka lat później było z nim już bardzo źle. Zaczął być agresywny wobec mojej rodziny, a rodzice bali się, że może mi coś zrobić. Tak się stało. Pewnego dnia, kiedy bawiłam się z nim na podwórku, ugryzł mnie w rękę. Nie chciałam mówić o tym rodzicom, bo wiedziałam, że wtedy będą chcieli go oddać. Jednak zauważyli u mnie ślad po ugryzieniu i zaczęli myśleć, co zrobić z Aresem. Prosiłam ich, żeby go nie oddawali, bo sama wybaczyłam mu to, co zrobił i mimo tego nie bałam się go. Po kilku dniach moi rodzice zgodzili się, żeby Ares został z nami, ale nie mogłam się zbytnio do niego zbliżać. Tak było jeszcze przez rok.

W końcu wybraliśmy się z moim psem do behawiorysty i jego zachowanie bardzo się zmieniło. Byłam szczęśliwa, bo umiłał mi on każdy dzień. Niestety, pewnego dnia ktoś zostawił otwartą bramę i Ares uciekł. Na początku myślałam, że wróci, ale mijały tygodnie i nadal go nie było. Do dzisiejszego dnia nie wiem, co mu się stało. Nigdy go nie znalazłam.

Ludzie mówią, że pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. Mają rację. Więż, która powstaje między tymi wspaniałymi istotami a nami, jest niesamowita i trwa do końca życia. Mimo że od śmierci Aresa minęło już 5 lat, nadal odczuwam pustkę po jego odejściu. Jest to dla mnie trudny temat i nigdy się nie pogodzę z tym, że nie ma mojego psa. Jego brak pozostawił dziurę w moim sercu, której już nic nie załata. Żaden inny pies ani człowiek.